WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, czwartek 24 lutego 1938 Nr. 55

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

GOERINGA PRÓBA PRZEDŁUŻENIA „OSI"

Paryż o wizycie premiera pruskiego w Polsce

Paryż, 24. 2. (A) Przyjazd Goeringa do Polski jest tu obszernie komentowany. Wyraża się przy tym opinię, że w obecnej napiętej sytuacji międzynarodowej premier Goering nie odbywa zapewne tej podróży wyłącznie dla celów myśliwskich i że przeprowadzone zostaną rozmowy z polskimi osobistościami politycznymi.

„Paris Midi" sądzi, że premier Goering przedsięwziął tę podróż dla dokonania próby przedłużenia osi Berlin — Rzym aż do Warszawy. Przypuszczenie to podaje tłustym drukiem, wyłączając przy tym możliwość, aby przedmiotem rozmów miała być sprawa mniejszości w obu krajach, albo zagadnienie Gdańska.

Labour Party żąda wyborów

Niech lud zadecyduje, czy jest za Chamberlainem, czy za Edenem

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Londyn, 24. 2. (A) Wczorajsze głosowanie nad wnioskiem o votum nieufności dla rządu z powodu ustąpienia ministra Edena nie oznacza ostatecznego zamknięcia sprawy, jakkolwiek wniosek został odrzucony.

Były minister Eden zapowiedział, że w piątek wieczorem przedstawi swoim wyborcom w okręgu Leamington szczegółowe powody, które skłoniły go do ustąpienia. Rada naczelna Labour Party zapowiada energiczną walkę z premierem, domagając się natychmiastowego rozwiązania parlamentu i nowych wyborów powszechnych, w których wyborcy mieliby możność wypowiedzenia się. Żądanie Labour Party zostało poparte przez lorda Roberta Cecila który stwierdził, że nowa polityka Chamberlaina w stosunku do Ligi Narodów oznacza całkowitą zmianę stanowiska, zajmowanego w czasie ostatnich wyborów i zarzucenie tego ważnego punktu w programie, dzięki któremu rząd odniosł przy wyborach zwycięstwo. Sprawa więc musi z powrotem wrócić do wyborców.

Zabiegi o „posadę" dla Negusa

Londyn 24. 2. (A) Z kół włoskich lansują wiadomość, że w nadchodzących rokowaniach z Anglią rząd włoski postawi na porządku dziennym dwie nowe sprawy, a mianowicie: kwestię obrony Suezu, oraz parytetu morskiego Włoch z flotami Anglii i Francji na Morzu Śródziemnym. Jak wiadomo, ostatnio Włochy postawiły żądanie parytetu z Francją, które ta ostatnia jednak wówczas stanowczo odrzuciła.

W Izbie Gmin poseł liberalny Mander zwrócił się do premiera z wnioskiem, aby przyrzekł, że gdy będzie dyskutowana kwestia Abisynii wysunie żądanie, by rząd włoski pozwolił byłemu cesarzowi Haile Selassie wrócić do Abisynii i oddał mu jurysdykcję nad jakąś częścią jego dawnego państwa. Premier odmówił wiązania się jakimkolwiek przyrzeczeniem przed rozpoczęciem rokowań z Włochami, nie jest jednak wykluczone, że będzie się starał uzyskać dla Haile Selassiego jeśli nie prawa powrotu jako wasala włoskiego, to w każdym razie jakichś apanaży, albowiem rodzina byłego cesarza przebywająca w Anglii jest pozbawiona środków do życia.

Ciano ambasadorem w Londynie?

Londyn. 24. 2. (A) W tutejszych kołach politycznych oczekuje się, że z chwilą rozpoczęcia rokowań angielsko włoskich, tutejszy ambasador Grandi będzie odwołany a miejsce jego zajmie hr Ciano, obecny minister spraw zagranicznych, zięć Mussoliniego

Interwencja posła Rubinsteina

Warszawa ?; 2. ŻAT. Pos. rabin Rubinstein interweniował u naczelnego dyrektora Polskiego Monopolu Tytoniowego w sprawie niezawierania umów przez P. M. T. z dotychczasowymi sprzedawcami żydowskimi.

Czechosłowacja jest przygotowana

Praga 24. 2. (K) Szef czechosłowackiego sztabu generalnego generał broni Krejczi przyjął członków klubu sprawozdawców wojskowych prasy czeskosłowackiej i udzielił im informacji na temat sytuacji militarnej Czechosłowacji.

— Nowoczesne tendencje armii — wywodził generał Krejczi — mają za cel główny motoryzację i siłę ofensywy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa

nagła ofensywa takich zmotoryzowanych jednostek bojowych nie będzie poprzedzona żadnym wypowiedzeniem wojny.

Formą pierwszych militarnych operacji będzie nagła gwałtowna ofensywa jednostek zmotoryzowanych przy współpracy floty powietrznej. Celem tych operacji będzie zniszczenie tych centrów, od których utrzymania zależy w głównej mierze obrona państwa na wypadek wojny.

Musimy liczyć się z tym, że w pierwszej fazie wojny nie możemy oczekiwać aktywnej pomocy naszych sojuszników. Będziemy więc w krytycznych dniach rozpoczęcia kroków wojennych skazani wyłącznie tylko na własne siły. Z tych rozważań wychodząc, postanowiliśmy zbudować

barierę, która zatrzymać ma ofensywę.

Tą barierą będą stałe fortyfikacje, które mają nam zabezpieczyć przeprowadzenie mobilizacji i utrzymanie owych centrów tak ważnych dla siły zbrojnej. Fortyfikacje zaczęliśmy budować w roku 1936, a w roku 1937 praca była już nader intensywna. Obecny kontyngent naszej armii pozwala nam też rozwiązać zadowalająco problem załogi tych fortyfikacji. Zadokumentowaliśmy w ten sposób, że nie cofamy się przed ciężkimi ofiarami finansowymi i że potrafimy się bronić.

NOZYCAMI PRZEZ PRASĘ

DWA STWIERDZENIA

***„Moment"*:**

Ze strony żydowskiej możemy oświadczyć, że nigdy nie było i nie będzie nigdy wśród Żydów uczuć wrogich w stosunku do ludności polskiej. Przeciwnie — dzieje Żydów w Polsce za ostatnie sto lat — to jeden łańcuch, który po stronie żydowskiej często doprowadzał aż do samozaparcia.

Po drugie: nie wierzymy również twierdzeniu, jakoby budziły się wrogie uczucia po stronie polskiej. Uczucia te nigdy nie znalazłyby konkretnego wyrazu, gdyby nie prowadzono sztucznej agitacji dla względów partyjno-politycznych, a i ta czterdziestoletnia agitacja endecka nie dała bynajmniej tak świetnych wyników. Jesteśmy przekonani, że najszersze masy ludności polskiej nie przejęły się po dziś dzień nagonką antyżydowską.

JESZCZE O CHŁOŚCIE

***„Dziennik Ludowy"*:**

Za rozpanoszenie się chuligaństwa istotnie zagrażającego kulturze życia zbiorowego w najwyższym stopniu, odpowiedzialność ponosi obóz t. zw. „narodowy". Jeśli dziś ci ludzie mówią o karze chłosty, jako jedynym rzekomo środku mogącym przeciwstawić się fali chuligaństwa, to jest to tylko fałszywy i wykrętny argument, którym chcą opozorować dalszy etap ataku na kulturę, ataku, który sponiewierać ma do reszty godność człowieka w Polsce; pohańbić i zniszczyć wartości, wyrastające z poczucia wolności i godności osobistej, a więc te wartości, które rozwijane i pielęgnowane mogą jedynie stanowić wał ochronny przeciw zakusowi barbarzyństwa i chuligaństwu, typowych forpoczt, wyprzedzających pochód faszyzmu.

CIEKAWE: KTO TO MÓGŁ BYĆ?

***„Danziger Vorposten"*:**

Dla mnie wczoraj w „Reichstagu" po mowie „Führera" nie mogło być lepszego przeżycia ponad następujące: Jeden z polskich dziennikarzy podszedł do mnie i ściskając moją dłoń, powiedział: „winszuję panu". Na moje pytające spojrzenie dorzucił: z tego powodu, że jest pan Niemcem.

„Jeżeli rząd wydatkuje źle, należy usunąć taki rząd"

Warszawa 24. 2. Wicepremier Kwiatkowski oświadczył w Sejmie podczas debaty nad ustawą skarbową na rok 1938-39:

Jest rzeczą bezsporną, że w stosunku do dochodu społecznego w Polsce, obciążenia podatkowe są znaczne i ciężkie. Byłoby błędne mniemanie, gdyby sądzić, że większe dochody nie są u nas silnie obciążone podatkowo. Ostatnia reforma w zakresie podatku dochodowego uczyniła nacisk podatkowy może zbyt silnie progresyjnym. Ale gdybyśmy jeszcze surowiej obeszli się z wyższymi dochodami, to nie zapełnilibyśmy nimi potrzeb budżetowych, a zahamowalibyśmy te procesy gospodarcze, które są potrzebą współczesnej fazy rozwojowej Polski. Żyjemy bowiem w czasach bardzo trudnych i niepewnych.

Wydaje mi się, iż do tego zagadnienia należy przede wszystkim podchodzić zarówno dziś jak i w przyszłości — od tej strony.

Jeżeli rząd wydaje pieniądze państwowe źle i lekkomyślnie, to należy usuwać taki rząd. Jeżeli błędy te nie są zbyt wielkie i zbyt zasadnicze, to należy je w pracy komisyjnej skorygować. Ale jeżeli wydatki nasze odpowiadają aktualnej potrzebie, albo nie mogą być z roku na rok strukturalnie zmienione, jeżeli dochody są preliminowane raczej zbyt optymistycznie, to zmniejszenie dochodów lub powiększenie wydatków bez realnego i natychmiast skutecznego ekwiwalentu, byłoby pozostawieniem ważkiego problematu państwowego, bez decyzji i załatwienia.

Na taką politykę nie zdecyduje się nikt, kto ma poczucie odpowiedzialności. Dlatego proszę Wysoki Sejm, o przyjęcie budżetu i ustawy skarbowej w przedłożeniu ustalonym przez komisję budżetową przy uwzględnieniu zmiany w odniesieniu do art. 11 ustawy skarbowej.

Jak wiadomo, Sejm w drugim czytaniu przyjął ustawę skarbową przeciw głosom posłów żydowskich.

Słuchamy dziś Schuschnigga...

Wiedeń. 24. 2. (D) Dziś o godz. 19 kanclerz Schuschnigg wygłosi przemówienie polityczne przez radio. Teatry rządowe będą zamknięte. W teatrach prywatnych przedstawienia rozpoczną się dopiero po wysłuchaniu przez publiczność przemówienia. — Na wszystkich placah i ulicach i w miejscach dostępnych dla publiczności ustawione będą głośniki transmitujące mowę.

Sala parlamentu, w której przemawiać będzie Schuschnigg, przystrojona jest zielenią, kwiatami i godłami państwa i frontu patriotycznego. Biura prywatne mają zakończyć prace już o g. 2-ej po południu. Sklepy sprzedające aparaty radiowe oświadczyły gotowość transmitowania przemówienia za pomocą głośników. Burmistrz Wiednia wezwał wszystkich właścicieli nieruchomości do udekorowania swych domów chorągwiami.

* * *

Wiedeń 24. 2. (D) Wczoraj wieczorem odbyły się w Wiedniu większe demonstracje robotników w śródmieściu, w których wzięło udział kilka tysięcy robotników dawnych związków chrześcijańsko - społecznych i socjaldemokratycznych. Demonstracje rozpoczęły się koło domu frontu patriotycznego, skąd przedefilowano ulicami śródmieścia z okrzykami na cześć kanclerza Schuschnigga i frontu patriotycznego.

Jednocześnie odbyła się demonstracja monarchistów, w której wzięło udział kilkaset członków młodzieży. Demonstranci przeszli przez ulice śródmieścia z okrzykami: „niech żyje cesarz Otton" i „precz z narodowymi socjalistami".

Z prowincji donoszą, że na grobach rozstrzelanych austriackich narodowych socjalistów za udział z bronią w ręku w czasie zamachu lipcowego w 1934 roku narodowi socjaliści złożyli wieńce i wieczorem zapalili świece.

Kongres Pen-klubów w Pradze

Praga, 24. 2. W ostatnich dniach czerwca br. odbywać się będzie w Pradze międzynarodowy zjazd PEN-klubów. Zrzeszenie to założone zostało, jak wiadomo, w roku 1921 przez Angielkę C. A. Dawson-Scott, która w inicjatywie swej kierowała się ideą współpracy pokojowej i kulturalnej literatów całego świata. Pierwszym prezesem PEN-klubu był John Galsworthy.

Obecnie PEN-kluby znajdują się we wszystkich stolicach i większych miastach świata, w Europie, Ameryce, Afryce, Australii i Azji. Zjazdy międzynarodowe dotychczas odbywały się w Hadze, Warszawie, Budapeszcie, Dubrowniku, Barcelonie, Edynburgu, Buenos Aires, Paryżu (1937); w roku bieżącym zjazd odbędzie się w Pradze.

Centrala praska, na czele której stoi jako przewodnicząca znana literatka czeska Anna Maria Tilschowa oczekuje najmniej 3.000 uczestników kongresu z całego świata.

Zjazd odbywać się będzie pod protektoratem prezydenta dra Benesza a honorowym przewodniczącym kongresu będzie członek praskiego Pen-klubu, premier dr Milan Hodža, który przy jętym zwyczajem wygłosi przemówienie inauguracyjne. Uczestnicy zjazdu będą gośćmi literatów czechosłowackich, którzy poczynili wszelkie przygotowania, aby uprzyjemnić kolegom swoim pobyt w Czechosłowacji.

Prezydent Dr Benesz przyjmie uczestników zjazdu na specjalnej audiencji. Prezydent miasta Pragi wyda uroczyste przyjęcie na cześć gości. Literaci z całego świata powitani będą życzliwie przez całą czechosłowacką opinię publiczną.

Goering poluje na wilki, dziki i rysie

Białowieża 24. 2. PAT. Dziś przy pięknej pogodzie i mrozie 9 st. poniżej zera rozpoczął się pierwszy dzień polowania reprezentacyjnego w puszczy białowieskiej z udziałem Pana Prezydenta R. P. i feldmarszałka Goeringa, który dziś rano przybył do Białowieży.

O godz. 7-ej rano dźwięki pobudki myśliwskiej zbudziły dostojnych gości. Po śniadaniu o godz. 8 rano myśliwi odjechali samochodami na polowanie.

W polowaniu reprezentacyjnym biorą również udział niemiecki podsekretarz stanu Koerner i Alpers, amb. niemiecki w Warszawie von Moltke, gen. Schally, gen. Fabrycy, min. Łepkowski szef protokołu dyplomatycznego Romer.

Gospodarzem terenów myśliwskich, na których odbywa się polowanie, jest dyrektor Nejman. Prowadzi polowanie inspektor Dubrawski.

Dzisiejsze polowanie, które kończy się około godz. 17-ej, odbywa się na wilki, dziki i rysie.

Kupiec warszawski podstępnie zwabiony do Berlina

Siedzi od 8 miesięcy w więzieniu „Moabit“

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24. 2. (A) Przed pewnym czasem zniknął znany kupiec warszawski rodem ze Lwowa Józef Apfelbaum. Przez ostatnie trzy lata Apfelbaum zamieszkiwał we Wiedniu, przeprowadzając rozmaite transakcje. Przed 8 miesiącami otrzymał Apfelbaum list z Berlina, nadany przez urzędnika celnego Morholza.

W liście tym urzędnik pisał, że ma bardzo ważną sprawę do Apfelbauma i żądał, by A przyjechał natychmiast do Berlina. Początkowo Apfelbaum nie chciał jechać, ale gdy następnie urzędnik kilkakrotnie telefonował do niego, wyjechał on do Berlina i od tego dnia zaginął po nim wszelki ślad. Kiedy żona Apfelbauma zwróciła się do urzędnika z zapytaniem, co się stało z jej mężem, urzędnik odpowiedział że nie zna w ogóle Apfelbauma, nigdy do niego nie pisał ani nie telefonował.

Dopiero w ostatnich dniach udało się ustalić, że Apfelbaum siedzi już od 8 miesięcy w więzieniu Moabit w Berlinie. Dowiedział się o tym adwokat Gustaw Bejlin, który — jak wiadomo — kilkakrotnie wyjeżdżał do Berlina w sprawie uwięzionej hrabiny Wielopolskiej. Będzie on podobno w tych dniach w sprawie Apfelbauma interweniował. Przeciwko Apfelbaumowi toczy się śledztwo, gdyż jest on podobno podejrzany o udział w szpiegostwie i o olbrzymie przekroczenia dewizowe.

Nie ujrzymy bombardowania „Panay“ w kinoteatrach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24. 2. (A) Przed kilkoma tygodniami sprowadziły dwa amerykańskie biura filmowe w Warszawie sensacyjny film, ilustrujący bambardowanie kanonierki amerykańskiej „Panay“ na wodach japońskich, które to bombardowanie stało się jak wiadomo przyczyną zatargu politycznego. Film ten był demonstrowany w Warszawie przed korpusem dyplomatycznym i prasą, jednak do wyświetlenia go na ekranach polskich nie dojdzie. Podobnie jak w szeregu krajów europejskich, tak i w Polsce — dla uniknięcia protestów dyplomatycznych — film ten zostanie wycofany.

Gigantyczne manewry morskie - bez udziału prasy

Waszyngton 24. 2. (R) Wbrew dotychczasowym zwyczajom, dziennikarze nie będą mogli brać udziału w manewrach morskich, rozpoczynających się 14 marca na Pacyfiku. W manewrach tych weźmie udział 150 okrętów wojennych z załogą 50 tysięcy ludzi. Manewry odbędą się na wodach od Alaski aż do wysp Samoa i kanału panamskiego.

Troje dzieci uległo zaczadzeniu wskutek niedbalstwa rodziców

Paryż 24. 2. (A) W m. Provins polski robotnik rolny niejaki Popadnik, powracając z pracy do domu spostrzegł kłęby dymu — wydobywające się z mieszkania, w którym pozostawił troje dzieci w wieku od 3 do 5 lat. Dostawszy się do domu przy pomocy sąsiadów. Popadnik stwierdził, że w mieszkaniu zaprószony zostł ogień, który wypełnił całe mieszkanie dymem. Zaczadzone dzieci leżały nieprzytomne na łóżku, zaś po przewiezieniu do szpitala zmarły. Władze policyjne stwierdziły, że dzieci były chore na odrę i pozostały w domu same, ponieważ matka pracowała również w fabryce. Przeciwko nieszczęśliwym rodzicom wdrożono dochodzenie o niedbalstwo, które spowodowało śmierć dzieci.

Otto Habsburg w Paryżu

Paryż 24. 2. (A) B. cesarzowa austriacka Zyta i arcyksiążę Otton Habsburg przybyli do Paryża. Ks. Zyta wieczorem wyjechała do Brukseli.

——oo——

Ślub królewski nie ulegnie zwłoce

Tirana 24. 2. (R) Albańskie biuro prasowe zaprzecza pogłoskom, jakoby ślub króla Zogu miał ulec zwłoce. Przygotowania do uroczystości są w pełnym toku. Uroczystości odbędą się w przewidzianym terminie.

——oo——

Troska Mussoliniego — „passo romano“

Rzym 24. 2. PAT. Mussolini zarządził, iż nowy paradny krok „passo romano” obowiązywać będzie w piechocie z wyjątkiem formacji bersalierów i wojsk alpejskich. Ponadto maszerować będą paradnym krokiem wszystkie szkoły wojskowe, karabinierzy, oraz korpus policji metropolitarnej i kolonialnej. Szybkość marszu wynosić będzie 100 kroków na minutę. Oddziały rozpoczynać będą „krok rzymski” na 100 mtr. przed osobą, odbierającego defiladę, a kończyć będą w chwili, gdy ostatni szereg oddziału defilującego będzie się znajdował o 50 mtr. za odbierającym defiladę.

——oo——

Zaginął lotnik włoski

Cufra 24. 2. (R) W drugim dniu raidu samolotowego nad Saharą wyleciały z Bon 22 samoloty, do Cufra przyleciało 20. Pilot niemiecki Schopke musiał z powodu defektu motoru lądować w Tazerlo, natomiast o pilocie włoskim ks. Mazzott brak wszelkich wiadomości. Marszałek Balbo wydał rozkaz wszczęcia energicznych poszukiwań przy pomocy samolotów.

——oo——

Goga jedzie śladami Titulescu...

Wiedeń, 24. 2. (A) Były rumuński premier Goga przybył dziś w towarzystwie swej żony do Wiednia. Z Austrii Goga uda się do Szwajcarii.

Po stronie Japonii...

Kair 24. 2. (R) Spodziewają się tu rychłego przybycia z Mekki delegacji rządu chińskiego, która w składzie sześciu Chińczyków muzułmanów została wysłana w celach propagandowych do krajów muzułmańskich na Bliskim Wschodzie. Jak donoszą z Mekki, delegacja znalazła tam pewien posłuch jedynie wśród pielgrzymów z Indomezji. Kraje arabskie wypowiadają się w obecnym konflikcie na Dalekim Wschodzie raczej po stronie Japonii.

——oo——

Trocki w opałach

Nowy Jork 24. 2. PAT. Donoszą z Meksyku, że federacja robotnicza uchwaliła rezolucję, domagającą się wysiedlenia Trockiego z Meksyku. Rezolucja zarzuca Trockiemu, że nie dotrzymuje on warunków, na których udzielono mu prawa pobytu w Meksyku.

——oo——

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 24. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 111 3/4, Żyrardów 72 1/2—73 Węgiel 32—31 3/4, Ostrowieckie 55, Cukier 36, Starachowice 39 3/4—40, Lilpop 62 1/2. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 82 1/2 do 82 3/4, 3 proc. inwest. II. em. 83 1/4, 4 proc. dolarowa 43,20—43.30, 5 proc. konwersyjna 69, 4 1/2 proc. wewn. grube odcinki 65, 4 1/2 proc. drobne odcinki 64 1/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odc. 67 1/2, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 67. Tendencja mocniejsza.

FLEET-STREET ŚPIEWA...

Dziennikarze i zecerzy w szkarłatnych togach podbili serca Krakowa

Rozmowa z kier. chóru Mr. T. B. Lawrence'm

KRAKÓW, 24 lutego.

Ośm lat temu pojawiło się w dziale inseratowym „Times'ów“ ogłoszenie, które nawet w tej powodzi osobliwości, jakie gazeta ta gromadzi w rubryce „Różne“, zwróciło powszechną uwagę: „Miłośnicy śpiewu, obdarzeni głosem, którzy zatrudnieni są w jakimkolwiek charakterze przy Fleet-Street, *) zechcą zgłosić się do T. B. Lawrence'a, pod wskazany adres“.

Pan T. B. Lawrence, choć fanatyczny wielbiciel muzyki i jej wytrawny znawca, nie przewidział, jak zdumiewająco wielka może być liczba melomanów i miłośników własnego głosu, na jednej jedynej uliczce. Znalazł się też w sytuacji owego czarnoksiężnika, który rozpętał złe duchy i więcej nad nimi nie włada. Od redakcyjnych biurek, kaszt i linotypów, rotacyjnych maszyn, pracowni, zecerni, z pieśnią na ustach popłynęła falanga osób z radością gotowa oddać swe gardło pod pałeczkę dyrygencką Lawrence'a.

Pięćset ich było!

Stopięćdziesiąt odesłał do domu po pierwszym widzeniu, a raczej słyszeniu — na oko (ściślej: na ucho). By dalej śpiewali na chwałę Bożą, ale tylko „sobie a muzom“, przy pracy. A resztę, t. j. pozostałych trzystapięćdziesiąt — nieszczęsny, wysłuchał! Wysłuchał głosów lirycznych i bohaterskich, słowiczych i grobowych, a także — mówiąc po laicku — cienkich i grubych. Trzy pełne miesiące trwały te katusze, które przetrwał zwycięsko, ani razu nie zawywszy z bólu. W wielką się trzeba było uzbroić pogardę dla sztuki, aby po takiej próbie nie zaofiarować ostatniego swego grosza na przytułki dla niemowych. Ale też trud opłacił się sowicie, plon poszukiwań wart był zachodu. Nie ostał się żaden głos z tych, co ujdą w tłoku, chociażby był głosem samego redaktora naczelnego siedmiu zjednoczonych dzienników, i choć by ten redaktor płakał rzewnymi łzami, że on też chce w chórze. Musiał ustąpić, choćby i przed reporterzyną, który na ostatniej stronie redaguje kronikę policyjną z petitu, jeśli tylko ten ostatni miał głębszy oddech i dźwięczniejsze „ce“. Tak tedy, drogą niestrudzonej, długotrwałej selekcji doszedł T. B. Lawrence po przez rudę i kruszec do metalu tylko co najszlachetniejszego — do 40 głosów najczystszych, najpiękniejszych.

Tych 40 osób, to obecnie słynny już „The Fleet Street Choir“, jeden z najlepszych tego rodzaju zespołów w Europie.

Hotel, który zamieszkują ci najlepsi śpiewacy wśród dziennikarzy i vice versa, przypomina śpiewającą gospodę, hotel z operetki filmowej. Snują się po nim śpiewacy różnej płci, formatu i urody. Z któregoś tam piętra przez zamknięte drzwi dolatują na parter perły koloratury, trzech długonogich młodzieńców, rozsiadłych w fotelach, podchwytuje akompaniament: Diddle, diddle, diddle, do. Wprost od wejścia sunie do mnie jakiś mały człowieczek, o którego poszedłbym w zakład o dziesiątkę przeciw jednemu złamanemu guzikowi bez ucha, że jest z zawodu podróżującym w branży konfekcyjnej, gdy na krok przede mną wybucha całą piersią pełnym dramatycznego napięcia motywem: „Miserere mei!“ A ten pan tak gruby, że jeśli śpiewa, to chyba sopranem w Kaplicy Sykstyńskiej? Okazuje się, że to autor znakomitych reportaży egzotycznych, tutaj — właśnie kontrabas. Więc może także ta dystyngowana siwa dama, której za sam wygląd nadałbym tytuł baronowej, jest członkinią chóru? Nie inaczej, mezzosopran, podpora głosów kobiecych. Biegnę do pokoju dyrygenta. Za pierwszym zakrętem schodów czyhają na mnie dwaj tenorzy i błyskawicznie biorą ze mną wywiad — o krakowskiej publiczności, o nastrojach, o umuzykalnieniu miasta, o — niczym wreszcie, a tylko z przyzwyczajenia i dla wprawki. Wynagradzają to potem skoczną piosenką na dwa głosy.

Mister T. B. Lawrence, choć ma słuszny powód do dumy, informuje w sposób pełen umiaru, podając same fakty, które mówią jednak za siebie:

Chór jego śpiewa, żeby tak powiedzieć, w permanencji. Nie milknie nigdy na okres dłuższy, aniżeli niezbędna przerwa między jednym występem a drugim. Dziewięć dziesiątych człon ków chóru, to śpiewacy, którzy mogą w swoim zakresie podjąć najtrudniejsze sola.

Obecna tura europejska chóru, wiodąca przez Pragę, Zagrzeb, Belgrad, Sofię, Bukareszt, Budapeszt do Krakowa i Warszawy jest ich piątą z rzędu podróżą zagraniczną. Po zdobyciu szeregu nagród na konkursach krajowych, wyjechali do Danii, potem do Szwecji, do Północnych, wreszcie do południowych Niemiec.

W Danii byli gościem rządu i zainaugurowali swym koncertem otwarcie nowej stacji nadawczej w Kopenhadze. Z okazji zaś ich koncertu w starej sali „śpiewaków norymberskich“ prasa uczciła ich przydomkiem „Meistersingerów angielskich“.

Rok rocznie chór obchodzi uroczyście rocznicę swego powstania, a to w ten sposób, że odbywa pielgrzymkę do jednej z wielkich katedr angielskich w której następnie daje recital utworów jednego z angielskich kompozytorów.

Także obecne tournee chóru jest pasmem cennych sukcesów. Mimo to, Mr. T. B. Lawrence niepokoi się, jak przed każdym zresztą występem: czy chór zyska sobie w Krakowie uznanie?

Zyskał, zyskał! Na wczorajszym występie publiczność oczarowana biła brawa, jakby chciała zagłuszyć poprzednie stolice. Nie tylko dlatego, że dziennikarze - chórzyści w swych szkarłatnych togach stanowili uroczą, malowniczą grupę, i że publiczność pod tym strojem domyślała się może znakomitych osobistości świata dziennikarskiego („ten w pierwszym rzędzie to może Sir Wickham Steed, a ten obok niego to chyba lord Beaverbrook...“), ale bo też program swój odśpiewali doprawdy — wspaniale!

Chór jedzie po Europie pod auspicjami British Council, które można uważać za angielski odpowiednik ministerstwa propagandy. Dobrego ambasadora ma ministerstwo to w chórze: oto mi propaganda, która ujmuje, zjednywa, trafia wprost do serca...

F. SCHARF.

*) Znana ulica w Londynie, gdzie mieszczą się wydawnictwa największych dzienników angielskich.

Maruszeczko przed sądem w Katowicach

Wisielczy humor bandyty

Katowice 24. 2. W środę o godzinie 6-tej rano, pociągiem z Warszawy przywieziono do Katowic osławionego bandytę Nikifora Maruszeczkę. Pod silną eskortą odwieziono go następnie z dworca katowickiego do więzienia karno - śledczego przy ulicy Mikołowskiej.

Przyjęcie więźnia w więzieniu nastąpiło z zachowaniem wszelkich przepisowych formalności. Maruszeczko odpowiadał swobodnie, z cynicznym uśmiechem na ustach. Nie znać było po nim, by przejmował się wyrokiem śmierci, jaki wydał na niego Sąd Okręgowy w Warszawie. Swobodę i wesołość okazywał również w czasie transportu, starając się „dowcipnie“ rozmawiać z eskortującymi go policjantami.

Urzędnicy i funkcjonariusze policyjni, którzy z racji swojego urzędu stykać się muszą z Maruszeczką, nie mogą pozbyć się pewnego makabrycznego uczucia. Każdy bowiem zdaje sobie sprawę, że Maruszeczko już wykreślony jest z listy ludzi żyjących. Śmiech i swoboda, jaką okazuje skazaniec, denerwuje każdego, zwłaszcza dlatego, że jak już wiadomo Maruszeczko z wyglądu i zachowania jest sympatyczny. Kto go zobaczy, nie przypuszczałby, że to jest wielokrotny morderca.

Starzy funkcjonariusze więzienni mówią o Maruszeczce z pewnego rodzaju litością. Są oni zdania, że takich, jak Maruszeczko, „mamy w Polsce tysiące“. Maruszeczko bandytą został przez przypadek i gdy podobny przypadek zdarzy się innym przestępcom, to i oni pójdą w jego ślady, chociaż z góry są przekonani, iż taka kariera skończyć musi się szubienicą.

W kołach prawniczych pewne zdziwienie wywołuje fakt, że dochodzenia przeciwko Maruszeczce oraz jego procesy odbywają się po prostu w „błyskawicznym“ tempie.

Rozprawa w Warszawie trwała zaledwie półtorej godziny. Maruszeczko nie miał obrońcy i wcale się nie bronił. Sąd w Warszawie nie badał przyczyn, dlaczego Maruszeczko wyrósł na bandytę.

W Katowicach bandyta stanął dziś rano przed trybunałem sędziowskim w składzie: dr Stodolak, dr Herwy i Kautski. Aczkolwiek Maruszeczko nie dopominał się o obrońcę, przewodniczący sądu wyznaczył z urzędu b. prezesa Sądu Okręgowego mec. dr. Arcta.

Obrońca z urzędu udał się w środę o godzinie 12 do więzienia, by z Maruszeczką omówić obronę. Przedtem zgłosił wniosek, by na rozprawę wezwano matkę Maruszeczki, oraz zasięgnięto opinii gminy i szkoły. Osobiście napisał również list do gminy, w której Maruszeczko mieszkał, oraz do szkoły, do której Maruszeczko chodził, zapytując się, w jakich warunkach Maruszeczko się wychowywał.

Rozprawa wzbudziła w Katowicach olbrzymie zainteresowanie.

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

44) **Przekład autoryzowany**

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów:

Adwokat salzburski Dr Fryc Graumann porzuca żonę i córeczkę, i ucieka ze swą przyjaciółką, skrzypaczką węgierską Jolą Kiss. Za sprawą kuzynki swojej, divy filmowej Alicji Pfann, Irena poznaje na koncercie Toscaniniego — Szweda Axela Sunina, międzynarodowego fabrykanta broni. Mąż jej po kilku tygodniach wraca do Salzburga, zjawia się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie Axel Sunin wyznaje Irenie swą miłość.

Niedługo trwa sielanka. Rychło nadchodzi chwila rozstania... Sunin odjeżdża do Moskwy Irena zaś wraca do Salzburga, gdzie dowiaduje się, że córeczkę zabrał z domu jej mąż i umieścił ją w internacie klasztornym

— Możebyś poszła do Fryca — ośmieliła się Mina poradzić. Ale jej siostra nasrożyła się jak uparty kozioł. — Do Fryca? Fryca prosić słodkimi słówkami, kiedy mam prawo żądać? Nigdy!

Omawiali jeszcze rozmaite możliwości, a wskazówka zegara pędziła jak opętana. Budowniczy zapowiedział na dziesiątą godzinę konferencję, chciał ewentualnie sam pomówić z Graumannem, ale nie dzisiaj. Takich rzeczy nie załatwia się na kolanie, bo można jeszcze popsuć sprawę. A dziś nie miał ani jednej wolnej minuty. Nie ma chyba nieszczęścia, jeśli mała pozostanie jeszcze dzień lub dwa u sióstr zakonnych.

— Ja ją muszę wydostać — odpowiedziała Irena cicho, ale chętnieby dodała: „Chcę być z nią sama. Chcę ją trzymać na kolanach, chcę ją pieścić... Muszę mieć to przeświadczenie, że istnieje coś na świecie, co do mnie należy, co na zawsze i po wsze czasy do mnie należeć będzie!"

— Przez sześć tygodni obchodziłaś się jakoś bez dziecka... Wytrzymasz jeszcze chyba dzień lub dwa?

Młoda kobieta odpowiedziała jak gdyby pod dyktandem jakiegoś głosu wewnętrznego: — Nie wolno nam milczeć, Rudolfie! Natychmiast musi się coś stać... Słyszysz... natychmiast! Nic wolno Frycowi zostawić ani chwilki czasu!

— Czasu? Do czego?

Ale matka Gerty tego nie wiedziała. Wyrzekła te słowa, słuchając jakiegoś ślepego instynktu, który dzwonił na alarm. Frank posłał ją wreszcie do swego adwokata, sięgając po kapelusz. Dziś po południu poinformuje telefonicznie dra Munza... Tak, Munz, jest adwokatem odpowiedzialnym i zdolnym. Jutro może Irena do niego pójść i zasięgnąć jego rady. Jest w ostateczności rzeczą o wiele praktyczniejszą, by sprawę wziął w swe ręce prawnik, bo laik i tak niepotrzebnie łamać sobie będzie głowę.

— Serwus Ireno! — krzyknął szwagier, jak gdyby rzucił jej jałmużnę, — zwrócą ci córeczkę, ale uważaj lepiej na nią! — Po tych słowach wybiegł z pokoju.

W pół godziny później Irena, sama walcząc ze łzami, trzymała w swych rękach zapłakaną i zdenerwowaną córeczkę. Przez sześć tygodni była sama bez mateczki... Przez sześć tygodni nie widziała matki, a ciocia Mina też nie przychodziła. Gołąb Piotruś też odleciał czy wiesz już o tym, mamusiu?

— Byłam grzeczna, mamusiu — zapewniała Gerta z przekonaniem, nie wiedząc nawet, jaki ból sprawić mogą takie słowa.

W swej starej sukience, której wypuszczony dolny brzeg podkreślał jeszcze bardziej wyblakłość materii często pranej, wydawała się Irenie wyższą. Gerta miała na sobie łatany fartuszek, a na kolanie żółty bandaż, nałożony jeszcze przez dra Branda. Ten bandaż nie był już tak całkiem czysty, ale siostra Teodora nie chciała go zdjąć, bo kolano nie było jeszcze całkiem wygojone. Dr. Graumann wyrwał dziecko oszołomionej piastunce tak jak stało, w starej sukience, pod którą prawdopodobnie nosiło jedną z podartych koszulinek, o których pisała Zenzi. Naogół biorąc, malutka upodobniła się do owych lękliwych biednych wychowanek bezpłatnego zakładu dla sierót, którymi na koszt gminy zajmuje się klasztor. Pokój przyjęć był bardzo słabo opalony, a nader spartańskie umeblowanie podkreślało jeszcze chłód całej jego atmosfery.

— Czy ci nie zimno, dziecinko?

— Nie!

— A co robiłaś, zanim przyszłam? Bawiłaś się? Tak??

Trzymała dziecko na kolanach i kołysała je, jak to czynią wszystkie matki od stworzenia świata. — Czy masz już przyjaciółkę?

— Maksi ma konika na biegunach — opowiadała Gerta z przejęciem — takiego pięknego białego konika o oczach szklanych i długim ogonie.

Westchnęła. Maksi był zdaje się jednak miłym chłopakiem, bo pozwalał wszystkim dziewczynkom jeździć na tym koniku. Gdy tatuś znowu przyjdzie, poprosi, by jej kupił takiego konika. Gerta powiedziała wyraźnie „gdy tatuś znowu przyjdzie", bo sprawienie takiego miłego sprzętu w ciasnych ramach mieszkania matki wydawało się widocznie rzeczą wysoce nieprawdopodobną. Tatuś wczoraj powiedział, że musi tutaj pozostać tylko jeszcze kilka dni i bawić się z innymi dziećmi, później zabierze ją do domu.

— Do domu? — powtórzyła Irena. — Gdzie.

— Do domu — powtórzyło dziecko. Po prostu do domu. — Dalsze pytania były chyba zbyteczne.

— Płakałaś, Gerto?

Córeczka zaprzeczyła wstydliwym ruchem głowy — nie.

— A jednak — upierała się matka, dotykając łagodnie palcami buzi dziewczynki. — Tu były łzy. Wypłynęły z ocząt. Czy nie znasz historii o rusałce, która płakać nie mogła?

— Nie — odpowiedziała Gerta zaciekawiona i przysłuchiwała się potem smutnej historii o niegrzecznej rusałce, która chciała tylko się śmiać i której serce pękło, ponieważ nie mogła uronić ani jednej łzy.

A tymczasem nadeszła młoda zakonnica, piękna i zgrabna, na której twarzy był blask współczującej arcyludzkiej dobroci i przedstawiła się jako siostra Teodora.

— To pani? — powiedziała matka Gerty, cicho, ściskając silną rękę czarnej kobiety w białym fartuchu. — Siostra będzie dobrą dla niej, nieprawdaż?

Doświadczone uszy siostry wyczuły natychmiast z tego pytania pokorną bezradność, zapewniła więc z uśmiechem, że Gercie będzie tu całkiem dobrze. — Już teraz doskonale się czuje. Proszę nie zapomnieć o tym, że u nas jest bardzo dużo dzieci w jej wieku, tylko rano, gdy wstała, płakała. Obce środowisko a potem inne śniadanie, to ją trochę zdenerwowało.

Siostra Teodora mówiła o tym wesoło, dorzuciła do pieca żelaznego kilka polan, a w pokoju zrobiło się natychmiast cieplej. — Gdy dzieci są u nas kilka tygodni, to potem już nie chcą odejść.

— Kilka tygodni, siostra mówi o kilku tygodniach? — Jutro będę u adwokata — oznajmiła Irena, ale siostra odpowiedziała obojętnym kiwnięciem głowy.

Siostra nie chciała nic słyszeć o procesie, nie chciała dopuścić do żadnych opowiadań pełnych nienawiści, oddano jej dziecko, nad którym chce czuwać, nic więcej. Zabrała ze sobą panią Graumann do obszernego i jasnego pokoju do zabaw, który z powodu swych wysokich okien gotyckich przypominał szpital lub sierociniec. Dwa tuziny dzieci bawiły się zabawkami i hałasowały ale nie tak jak Gerta w domu krzyczała i hałasowała, gdy była czymś bardzo przejęta. Koło ściany stała na podwyższeniu figura jakiegoś dostojnego świętego, czuwając jak gdyby nad dziećmi.

Siostra Teodora klasnęła w dłonie i zawołała: „Teraz zaśpiewajmy piękną piosenkę". Maleństwa rzuciły swe zabawki ze wzruszającym posłuszeństwem żołnierzy i zaśpiewały na cześć obcej damy chóralnie piosenkę, w której była mowa o chrabąszczu i lesie.

(C. d. n.)

Rewelacyjne odkrycie

Grób pierwszego Faraona

Znany archeolog angielski, Walter Emery, który niedawno odkrył w okolicy Sakkara w Egipcie grobowiec, przypisywany pierwszemu faraonowi, podał przedstawicielowi „United Press", który go odwiedził w jego siedzibie, w Sakkara, bliższe szczegóły tego rewelacyjnego odkrycia.

Pustynia jest prawdziwą skarbnicą — mówił uczony. Gdyby pan spróbował tu, w Sakkara, przekopać choćby kawałek gruntu, znalazłby pan z pewnością jakiś antyczny przedmiot, a w promieniu niewielu kilometrów pług fellachów wydobywa codziennie jakieś prastare, cenne zabytki.

Tu, gdzie obecnie siedzimy, odkryto przed 20 laty, przy kopaniu fundamentów pod mój dom, cudowny grobowiec z czasów pierwszej dynastii.

Emery, którego siedziba leży w odległości zaledwie paru metrów od słynnej piramidy ze stopniami, uważanej za najstarszy pomnik architektoniczny na świecie, pokazał równocześnie korespondentowi „U. P." dwie wielkie fotografie, z których jedna była zasiana czarnymi punktami.

Ten obrazek — mówił uczony — jest zdjęciem z samolotu obszaru, który badam już od cztery lat, zdjęciem dokonanym przed rozpoczęciem moich prac wykopaliskowych. Drugi obrazek z czarnymi punktami pokazuje, jak ta sama okolica wygląda obecnie. Każdy punkt oznacza mianowicie wejście do grobowca. Istot nie bowiem cała okolica jest pełna grobowców wszelkiego rodzaju, tak że z jednego można przejść wprost do drugiego i trudno ustalić, gdzie się jeden grób kończy, a inny zaczyna. Trzeba będzie całych generacji, aby prace nad tymi wykopaliskami zakończyć.

Prof Emery, który zdobył sobie poważne imię w nauce już swymi badaniami w Tel el Amarna Luxor i Armant, zdobył przed rokiem wielką sławę w dziedzinie archeologii, kiedy w pobliżu Sakkara odkrył grobowiec Hemaki, wybitnego dygnitarza z czasów pierwszej dynastii.

Pomnik ten składał się z budynku długości 40 m a około 25 m szerokości, pod którym mieścił się właściwy grobowiec, długi na 5 m a szeroki na 4 m. Tam znaleźliśmy szczątki dwu ciał. Ale wokoło grobowca znaleźliśmy aż 27 skrzynek, w których okryci żałobą krewni, zgodnie ze zwyczajami staroegipskimi, nagromadzili ogromną masę waz, urn, talerzy, dzbanów itp. Dalej znaleźliśmy tam „fajerkę" ze śladami węgla drzewnego oraz cztery nogi byka z kości słoniowej, resztki łoża. Przeważna część naczyń była rozbita. Na skorupach znajdowały się napisy, wśród których powtarzały się często imiona królów Aha lub Menes, a dzbany były zamknięte pieczęciami z królewskimi herbami.

Egipcjanie wierzyli, że królowie trzech pierwszych mitycznych dynastii, które rządziły nad Nilem, byli bogami lub półbogami. Po nich nastąpił Menes, pierwszy ziemski i pierwszy historyczny faraon Egiptu. Uczeni podawali dotąd rozmaite daty jako okres jego rządów, w rzeczywistości rządził on około 3,000 lat przed Chrystusem.

Jakkolwiek dotąd nie ma bezwzględnie pewnego dowodu, że w wypadku tym chodzi rzeczywiście o grób, pierwszego faraona, nie mniej faktem jest, że jego imię powtarza się często na darach, tam znalezionych a to ma poważne znaczenie. Gdyby to był grób któregoś z dygnitarzy z tych czasów, to — jak wykazują doświadczenia innych badaczy — znalezionoby jego imię obok imienia królewskiego. Celem ostatecznego wyjaśnienia tej zagadki prowadzi się obecnie badania w sąsiednich grobowcach niewolników i służby celem zebrania dalszych materiałów. W każdym razie ostatnie te odkrycia mają zdaniem p. Emery, olbrzymie filologiczne znaczenie. Prof. Emery jest obecnie wraz ze swym asystentem, Zaki Effendi, zajęty odczyszczaniem znalezionych napisów na rozmaitych naczyniach, a napisy te umożliwią uczonym filologom dalsze badania. Poza tym znalezione szkielety będą stanowiły świeże źródło ważnych wiadomości dla antropologów i etnologów i umożliwią może wyjaśnienia zagadnienia pochodzenia rasy egipskiej.

a to pan zna?



Po upadku Edena

— Pierwsze lordy skruszone! — zawołał podobno Mussolini na wieść o dymisji lorda Edena.

* * *

Podobno w związku z ustąpieniem min. Anthony Edena, będącego zdecydowanym przeciwnikiem paktu angielsko - włoskiego — prastara dewiza widniejąca w herbie Wielkiej Brytanii ma ulec zmianie na „Ant-hony soit qui mal y pense".

* * *

Mówią, że gdyby wielki poeta angielski Milton, twórca genialnego eposu „Raj utracony" żył jeszcze, napisał by obecnie nowy poemat p. t. „Eden utrącony."

W Paryżu

— Co? — mówi z oburzeniem pan Durand do żony. — Nowa suknia?... Srebrny lis?... Dwa nowe kapelusze?... Cóż to ma znaczyć?

— Mój Boże! Czyś zapomniał, że król angielski ma wkrótce przybyć do nas z wizytą?

Voltaire

Voltaire zagroził pewnego razu swojej przyjaciółce, że wyrzuci ją z domu. Przyjaciółka oświadczyła w odpowiedzi, że opublikuje jego listy, jeżeli spełni groźbę. Voltaire nie dał się nastraszyć i odparł:

— Listów nie będę się musiał wstydzić. Większą hańbę jednak przyniesie mi adres.

Na przyjęciu

Gość: — Mam wrażenie, że pan ma specjalny powód, dla którego wydał pan dzisiaj to wspaniałe przyjęcie.

Gospodarz domu: — Owszem, to na cześć mojej żony. Między nami mówiąc: dzisiaj jest 10-ta rocznica jej 30-stych urodzin.

Wie, co to znaczy

— Ależ, Jasieńku! Nie bij się już z Karolkiem. Czy nie wiesz, że mądry głupiemu ustępuje?

— Wiem o tym, ale nie jestem znowu aż tak głupi, żebym zawsze był tym mądrym!

Pochwała muzyki

— Czy pan ma zdolności do muzyki? — pyta kapelmistrz swego gościa.

— Nadzwyczajne, moja muzykalność uratowała mi pewnego razu życie.

— Naprawdę?

— Tak. Mój ojciec i ja mieszkaliśmy wówczas w południowej Ameryce. Kiedy pewnego razu teren, na którym mieszkaliśmy, nawiedzony został katastrofą powodzi, ja ocaliłem się w ten sposób, że zostałem przez wodę uniesiony na basie, a mój ojciec towarzyszył mi na fortepianie.

Sposób

Jeden z panów siedzi na przyjęciu przez cały czas przy fortepianie. Nie można go z tego miejsca usunąć.

— Dlaczego pan tu przez cały czas siedzi?

— Z powodu gry na fortepianie.

— Czy pan umie grać?

— Nie, ale jak długo tu siedzę, przynajmniej nikt inny nie może przystąpić do fortepianu.

Ile kosztuje dobry film

żeby produkcja się opłaciła, musi go obejrzeć 25 milionów widzów

Trzeba, by znalazło się 25 milionów ludzi, którzy zgodzą się zapłacić po zł. 1.20 za bilet do kilna, aby pokryć koszt produkcji pierwszorzędnego filmu i dać pewien niewielki zysk producentowi. Gdyż dopiero 5 milionów dolarów osiągniętych brutto przez teatry kinematograficzne, mogą pokryć koszt produkcji o wysokiej wartości artystycznej.. Koszty te bowiem często przekraczają milion i dochodzą do dwóch milionów. Oczywiście tylko w obrazach wysokiej wartości i takich, które podług specyfikacji Hollywood należą do kategorii „AA" lub „A". Kategorie następne, a więc „B", „C" i „D" kosztują znacznie mniej, czasami zaledwie 10 procent drogich obrazów.

Dla przykładu weźmy film, którego produkcja kosztowała 1,100.000 dolarów i rozłóżmy te koszty na poszczególne grupy. Przede wszystkim sam scenariusz kosztuje zwykle około 50 tys. dolarów Jest to cena przeciętna przy obrazach kategorii „A". Często jednak honorarium autora wynosi znacznie więcej, 250.000 dol. Następnie specjaliści muszą przerobić to na odpowiedni scenariusz. Przeróbki w zależności od tego, kto i jak długo je robi, kosztują około 50.000 dolarów. Dalej idą pensje „gwiazd". Trzeba je obliczać na 125 — 150.000 dolarów. „Gwiazdom" należy dać odpowiednich partnerów, przynajmniej do główniejszych ról. To kosztuje łącznie drugie 150.000 dolarów. Zupełnie podrzędne role, t. zn. „ekstra", kosztują przeciętnie 15.000 dolarów.

Poza dyrektorami o wielkich nazwiskach i odpowiednio wysokich pensjach, dochodzących do 150.000 dol. od obrazu, przeciętny dobry dyrektor otrzymuje... tylko 50.000 dol. od filmu. Jego zastępca od 5 do 10.000 dol. Dekoracje, mise en scene i w ogóle wszystko, co dotyczy tła, na którym rozwija się akcja, kosztuje przeciętnie 120 tys. dol. od obrazu. Koszty zaś dodatkowe kostiumów, charakteryzacji, światła — razem 250 tys. dol. Materiał techniczny, t. j. zdjęcia z opłatą personelu — 70 tys. dol. Muzyka 50.000 dol., wreszcie najrozmaitsze koszty natury ogolnej, których przy tych filmach jest bardzo dużo, wynoszą razem około 200 tys. dolarów.

Filmy niższej kategorii kosztują znacznie mniej dlatego, że oszczędzają przede wszystkim na pensjach „gwiazd", dyrektorów, na honorariach autorskich, no i na kosztach ogólnych. Na wszystkie te rzeczy idzie jakaś jedna czwarta tego co kosztuje film „A". Użycie kostiumów i dekoracji z innych filmów, znacznie zmniejsza ilość „ekstra" artystów, no i zdjęć poszczególnych scen, które w obrazach kategorii „A" nagrywane są wielokrotnie przy różnych rodzajach oświetlenia i efektów dźwiękowych — wszystko to pozwala na osiągnięcie znacznych oszczędności i nie wpływa ujemnie na wartość artystyczną obrazu.

Największe oszczędności osiąga się przez wyeliminowanie tzw. „ukrytych kosztów". Powstają one wtedy, gdy się np. zaangażuje do pewnego filmu dyrektora, który w rzeczywistości bierze tylko pensję, a nie kręci filmu. Niektóre „gwiazdy" są płatne przez cały czas bez względu na to czy grają, czy nie. To samo dotyczy niektórych autorów scenariuszy. Często nabywa się prawa do pewnych utworów literackich, które nigdy nie są przeniesione na ekran. Ameryka, przyzwyczajona do wydawania milionowych sum na produkcję filmową, gdzie wszystkie kalkulacje zaczynają się od setek tysięcy dolarów, nie liczy się z kosztami. Od dobrego producenta wymaga się, aby umiał szafować milionami.

Na widowni

Eden i Beck

Eden bawił w Polsce przelotem, w powrotnej drodze z Moskwy do Londynu. Zatrzymał się wtedy dwa dni. Zwiedził miasto i konferował. Odjeżdżał stąd do Pragi. Odjazd jego miał moment zabawny. Snać pożegnalne śniadanie skończyło się późno, czy też Eden za długo rozmawiał z ambasadorem brytyjskim, dość, że wszyscy dygnitarze byli już na peronie, a główna persona się nie zjawiała.

Spojrzano na zegarki. Pociąg odchodził o godzinie 17.15. Już minęło 10 po 17, lecz ani śladu gościa. Umiejących się maskować dyplomatów poczynało ogarniać zdenerwowanie Wprawdzie pokrywano je uśmieszkami i rozmowami, lecz ciągle skierowywano wzrok ku wyjściu, to znów spozierano dyskretnie na zegarki.

Wreszcie urzędnik z czerwoną chorągiewką pośpieszył ku lokomotywie. Czas nadszedł Uprzedzono go, że odjazd pociągu musi się opóźnić. Mija jeszcze minuta, druga. Aż wreszcie zjawia się Eden, chwiejący się, kroczący długimi krokami, o rozwianej narzutce, w czarnym małym kapeluszu. Podeszli wszyscy ku niemu — dygnitarze w cylindrach. Parę słów zdawkowych dla każdego, pośpieszne uściski dłoni, wreszcie dopadł Eden salonki dlań przygotowanej, zjawił się w otwartym oknie, wychylił się do kolegi polskiego i gdy pociąg zaczął ruszać, jeszcze ściskał dłoń i dziękował za gościnę.

Cały ten incydent znamionował brak ceremonialności, jakieś wyzucie się z dyplomatycznej sztywności i pewna fantazja nie - angielska.

* * *

P. Beck niechybnie odczuje głęboko brak p. Edena. Poza dwiema wizytami polskiego ministra w Londynie spotykali się kilkakrotnie na Riwierze, którą obaj lubią. Eden wprowadził prawie zwyczaj, że w zimie szukał na Riwierze słońca niemal corocznie.

Podobnie i p. Beck prawie co roku czas jakiś odpoczyna na lazurowym wybrzeżu, zwyczajnie w Monte Carlo lub Cannes czy Cap Martin.

(„Kurier Poznański")

Gdy Eden opuszcza Downing-Street

Czarny, półsztywny kapelusz będzie jeszcze modny...

Anthony Eden odszedł. Downing - street otrzyma nowego szefa. B. minister jest już teraz człowiekiem prywatnym, zwykłym M. P. (member of parlament) członkiem Izby Gmin.

Wróci do swego pałacyku na Fitzhardinge - street nr. 17, do żony i dwóch prześlicznych synków: Simona i Mikołaja.

Będzie mógł teraz więcej czasu poświęcać swej małżonce, która przecież niedawno żaliła się dziennikarzom, że „nie ma nic z męża", że widuje go zaledwie godzinę dziennie.

O 30 minut spóźniony

Przyczyną dymisji Edena stały się Włochy. Niektórzy twierdzą, że animozja b. ministra do Italii ma charakter osobisty.

W kołach dyplomatycznych znana jest następująca historia, która wydarzyć się miała podczas wizyty Edena w Rzymie. Szef Foreign Office spóźnił się o całe 30 minut na spotkanie z Mussolinim w Palazzo Venezia. Il Duce oburzył się do głębi tym dowodem lekceważenia. Następnego dnia zrewanżował się. Ambasador Wielkiej Brytanii w Rzymie wydał wielkie przyjęcie, na które przybyć miał również Il Duce: Tym razem Mussolini zjawił się z godzinnym opóźnieniem w jasnym garniturze, wysokich butach i otwartej koszuli.

Niedługo po tym wybuchła wojna w Afryce. Liga Narodów na wniosek Edena ogłosiła sankcje.

Kolega i przyjaciel

Jak nikt inny potrafił sobie Eden zaskarbić przywiązanie swych podwładnych. Świadczy o tym dobitnie solidarna dymisja „jego" wiceministra spraw zagranicznych lorda Cranborne'a. Stosunek Edena do swych współpracowników był koleżeński i przyjacielski.

Zobrazuje to najlepiej drobny epizod z jego wizyty w Warszawie w 1935 roku

Godzina 9 wieczór. Hotel Europejski. Piszący te słowa znajdował się wówczas z obowiązku dziennikarskiego w pokoju sekretarza ministra p. Hankey'a obecnego II sekretarza ambasady brytyjskiej w Warszawie. Młody dyplomata przygotowywał się na wielki raut u ministra Becka.

W pewnej chwili wszedł do pokoju Eden we fraku. Wesoło ostrzegł swego sekretarza przed opóźnieniem, widząc zaś, że nie może sobie dać rady z niesforną muszką, sam mu ją zawiązał.

Nigdy nie zapomnę okrzyku dwóch dystyngowanych warszawianek w hallu hotelowym na widok ministra Edena we fraku: „Boże jaki on śliczny". Nim jednak zdążyły przyjść do siebie, „zrobić oko" — ministra już nie było.

Kapelusz a la Eden

Kapelusz a la Eden oraz „Eden Kombinaison" (krój ubrania tak ochrzczony przez krawców norweskich) wyjdzie na czas pewien z mody. Dżentelmeni angielscy skonstatują wkrótce, że szary cylinder kanclerza Chamberlaina też ma swój wdzięk, a dwurzędówka sir Roberta Vansittarta nie jest bez ale....

Nie oznacza to jednak, że kariera polityczna pięknego 40-letniego „czarodzieja z Downing - street" jest skończona. Przeciwnie, historia Anglii uczy, że po pewnym czasie następuje ponowny come - back (powrót). Czarny półtwardy kapelusz będzie jeszcze modny...

Z. B.

T. SPAGNOL

Pan minister i kasiarz

Szef tajnego wywiadu rozłożył bezradnie ręce i powiedział niemal z rozpaczą:

— Niestety żaden z naszych agentów nie jest w stanie wykonać tego rozkazu...

— Gratuluję panu — odparł sarkastycznie minister i zanotował coś w swych papierach.

— Ekscelencja wie — powiedział, blednąc szef tajnego wywiadu — że niejedno państwo zazdrości nam naszej sprawnej organizacji. Nasi agenci są doskonali, nie można jednak od nich wymagać rzeczy niemożliwych. Kasę systemu „Anty Vertex" możnaby rozbić jedynie zapomocą dynamitu.

— Och, co pan mówi? Nie można przecie posługiwać się w poselstwie dynamitem! — rzekł minister — marszcząc brwi.

— Ekscelencja ma rację! Ale w takim razie jakiż inny środek można znaleść na kasę „Anty—Vertex"? Firma Burns nie nadarmo obdarzyła tym mianem kasy swego wyrobu, bo i sam Vertex nie mógłby takiej kasy rozbić.

— Kto to jest Vertex Czy może jeden z pańskich agentów?

Dałby Bóg! Ekscelencja nie słyszał jeszcze nazwiska Vertex? Vertex to słynny na całym świecie przestępca — najlepszy kasiarz całej naszej epoki. Geniusz! Nie ma żadnego zamku, żadnej kasy, któreby mu się dotąd oparły. Doprowadził fabrykantów i policję całego świata do skrajnej rozpaczy! I dlatego też firma Burns ostatni swój model ochrzciła mianem „Anty Vertex".

— A czy zbadano, że Vertex jest wobec takiej kasy bezsilny?

— No, Vertex znajduje się obecnie w więzieniu...

— No, a zatem...

— Oświadczył jednak w wywiadzie udzielonym w więzieniu reporterom, że nowe kasy fabryki Burnsa są nie do rozbicia!

— Na ile lat został skazany? — zapytał minister po krótkim namyśle.

— Na siedem — trzy lata już odsiedział.

Jego ekscelencja pan minister znany był jako człowiek szybkiej decyzji. Po kilku sekundach skoncentrowanego namysłu rzekł stanowczo:

— Tajny dokument znajdujący się w kasie poselstwa posiada dla nas olbrzymie znaczenie! Pojedziemy jutro do więzienia!

Zapowiedź wizyty pana ministra wprawiła dyrektora wzorowego zakładu karnego w niebywałe podniecenie. Ale minister nie miał ochoty podziwiać samego więzienia i jego nowoczesnych urządzeń.

— Gdzie jest Vertex? — zapytał z miejsca ledwo co znalazł się w biurze dyrektora więzienia.

— Tu u nas, ekscelencjo. Vertex jest jednym z najlepszych moich więźniów. Jest dla wszystkich doskonałym przykładem wszystkich mych teoryj naukowych o możliwości naprawienia ludzkiego charakteru. Stał się zupełnie nowym człowiekiem, ekscelencjo, przyswoił sobie zasady moralne, dzięki którym jednostka może stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa i jakkolwiek żal mi go tracić, to jednak zwróciłem się do władz przełożonych z prośbą o ułaskawienie go.

— Chciałbym go zobaczyć — rzekł minister — przerywając długie i uczone wywody dyrektora.

Vertex był małym i chudym człeczyną z niezliczonymi zmarszczkami na twarzy i jasnymi oczyma. Jego ręce były długie i ruchliwe jak ręce pianisty. Złożył przed ministrem ukłon nieskazitelnego dżentelmena.

— Dyrektor powiedział mi, że pan wszedł na drogę cnoty — rzekł minister z pewnym zakłopotaniem — bardzo mnie to cieszy! Czy słyszał już pan o kasach „Anty Vertex", które zostały tak nazwane, że tak powiem, na pańską cześć.

— Jakżeby nie, ekscelencjo. Kasy tego typu są w pewnym sensie nawet moim własnym wynalazkiem.

— Pańskim wynalazkiem?

— Naturalnie. Wprawdzie samą kasę wynalazła firma Burns ale jak to wasza ekscelencja napewno wie, w handlu marka, znak fabryczny, hasło jest wszystkim, a to właśnie ja stworzyłem. Pozwoliłem firmie Burns użyć tej nazwy wzamian za przyznanie mi skromnego udziału w sprzedaży każdej kasy. Chcę zostać porządnym człowiekiem, ekscelencjo i dlatego musiałem się zawczasu zabezpieczyć na przyszłość. Muszę myśleć przecie o starości.

Minister spojrzał zaskoczony na szefa tajnego wywiadu.

— Tego się nie spodziewałem — powiedział.

— Ekscelencja nie uważa chyba tej mojej transakcji z firmą Burns za coś nieuczciwego? Byłbym doprawdy bardzo zmartwiony... — rzekł zmieszany więzień.

— Ależ naturalnie, że nie! — uspokoił go minister — reklama jest dźwignią handlu... Czy mógłby mi pan powiedzieć, czy uważa pan istotnie „Anty Vertex" za nie do rozbicia?

— Tak się wydaje — odparł ostrożnie Vertex.

Horoskopy telewizji amerykańskiej

Telewizja istnieje już wprawdzie w Stanach Zjednoczonych, ale wciąż jeszcze jest zupełnie niedostępna dla jednostek w ich domach. Jeżeli wziąć pod uwagę system radiofonii dźwiękowej w Ameryce, to przyszłość telewizji przed stawia się bardzo problematycznie. Wiąże się to ze swoistymi stosunkami, panującymi w Stanach. Amerykanie chcą najpierw wiedzieć, „czy się uda“, a nawet mieć pewność że się uda, aby w ogóle rozpoczęło odpowiednią akcję organizowania telewizji. Radiofonia dźwiękowa w Ameryce rozwinęła się pod auspicjami prywatnego kapitału i jest rzeczą zrozumiałą, że te same czynniki interesują się zagadnieniami wprowadzenia telewizji w Stanach Zjednoczonych.

Publiczność amerykańska przyzwyczaiła się w ciągu wielu lat do tego, że korzystała bezpłatnie z programów radiowych i, oczywiście, oczekuje tego samego od programów telewizyjnych. Wprawdzie można by skłonić publiczność do wyrównania rachunku za pomocą programów opłacanych przez reklamujące się firmy, tak jak się to robi w radio, ale obecnie coraz częściej dyskutuje się w Ameryce potrzebę i dopuszczalność tzw. audycyj zakupionych.

Jednakowoż grupa specjalistów amerykańskich w zakresie reklamy przeprowadziła już prace przygotowawcze nad dostosowaniem metod reklamy do specjalnych warunków telewizji. Specjaliści ci twierdzą, że telewizja mogłaby objąć swym wpływem około 65 milionów ludności amerykańskiej, gdyby przy jej rozbudowie stosowano metodę koncentrowania urządzeń telewizyjnych w miastach najbardziej ludnych i łączenia tych miast za pomocą stacyj przekaźnikowych, pracujących na ultrawysokich częstotliwościach, lub za pomocą kabla współśrodkowego. O skali tej akcji świadczy fakt, że zainstalowanie kabla łączącego New York z Filadelfią, na którym w ub. r. nadawano próbnie obrazy kinowe o analizie 240-liniowej, kosztowało przeszło pół miliona dolarów. Przy alternatywnej metodzie stacyj przekaźnikowych (biorąc pod uwagę obecny zasięg sygnałów telewizyjnych, wynoszący 40 mil ang.) konieczne byłoby wprowadzenie pomiędzy tymi dwoma miastami 3 lub 4 stacyj przekaźnikowych. Mimo słabych postępów telewizji w Stanach Zjednoczonych, będzie ona reprezentowana na przyszłorocznych Targach Światowych w Nowym Jorku. Z różnych powodów dwa wozy głośnikowe, stanowiące pierwszą amerykańską ruchomą stację telewizyjną do programów z poza studia, nie rozpoczęły jeszcze pracy. Natomiast w studio praca posuwa się naprzód, a do wybitniejszych programów telewizyjnych w ub. r. należał pokaz mody, dramatyzowana interpretacja przygód Sherlocka Holmesa itd.

Budżet królestwa zależny od wyniku polowania

Olbrzymie polowanie na słonie w Syjamie

Rząd Syjamu ogłosił niedawno dekret wzywający wszystkich właścicieli oswojonych słoni, aby dostarczyli je dla nagonki w wielkim polowaniu na słonie, wyznaczonym na drugą połowę marca. O rozmiarach tego polowania świadczy

zamiar złowienia żywcem 300 tych olbrzymich zwierząt

podczas gdy normalnie rezultat łowów rzadko jest większy od dwóch lub trzech sztuk. Ma to być największe polowanie naszej doby, a wyniki jego odegrają niemałą rolę w państwowym b'dżecie królestwa Syjamu,

gdyż złowione zwierzęta przeznaczono na eksport.

Popyt na słonie, w ostatnich latach nieco mniejszy, obecnie wzmógł się znowu. W niektórych krajach podzwrotnikowych są one bardzo cenione jako środek transportu, nasuwa się potrzeba sprostania rosnącym potrzebom ogrodów zoologicznych, a także poszukuje się słoni dla filmów. Jedno z amerykańskich przedsiębiorstw filmowych

zgłosiło ofertę na wynajęcie 250 słoni, które mają wystąpić w nowym wielkim filmie z życia dżungli.

Na wezwanie rządu syjamskiego zgłoszono już sto oswojonych słoni wraz z poganiaczami. Zwierzęta te znajdują się obecnie w drodze do wyznaczonych punktów. Teren polowania został bowiem podzielony na kilka rewirów w każdym znajduje się punkt zborny dla słoni i łowców, oraz

specjalnie ogrodzony dostęp, do których zapędzać się będzie osaczone zwierzęta.

Przygotowania te posunęły się już tak dalece, że w oznaczonym dniu polowanie rozpocznie się jednocześnie we wszystkich rewirach.

Cała armia doświadczonych wywiadowców bada obecnie dżungle, aby ustalić w której okolicy słonie najliczniej się gromadzą. Meldunki o stanie liczebnym i miejscu pobytu stąd będą dostarczone ośrodkom poszczególnych rewirów i na tej podstawie opracuje się szczegółowe plany polowania. W oznaczonej chwili wyruszą

zastępy naganiaczy zdążając pośpiesznym marszem ku terenom polowania.

Gdy słonie dzikie są już wypłoszone rozpoczyna się rola ich oswojonych braci. Nagonka z oswojonych słoni złożona puszcza się w pogoń za dzikim stadem, dniami i nocami następuje mu na pięty, przecina drogę, wpędza na wytyczone z góry ścieżki i zbliża stopniowo do ostępu, który ma być kresem jego wolności. Zadanie oswojonych słoni jest w tej fazie łowów bardzo ciężkie, ale na większy jeszcze wysiłek muszą się zdobyć ich poganiacze. Ludzie ci siedzą po całych dniach na głowach swych zwierząt, tygodniami nie znają spoczynku przymierzając setki kilometrów dziewiczej puszczy i dżungli, a muszą przy tym dawać nieustanne baczenie, aby nie zboczyć z drogi, którą im wyznaczono.

Imponujący swą grozą jest ostatni etap łowów.

Osaczone zwierzęta zbliżają się coraz bardziej do olbrzymich ostępów w głębi puszczy, czują one niebezpieczeństwo i nie przejdą jego wrót zanim specjalnie wytresowany towarzysz nie wskaże im drogi. Poganiacze pędzą je ogłuszając wrzaskiem i oślepiającym błyskiem pochodni coraz bliżej wrót ostępu. W ostatniej chwili przyłącza się słoń oswojony już bez swego poganiacza, z nieprzytomne zwierzęta ślepo idą za nim. Przez szeroko otwarte wrota wkracza całe stado pod jego wodzą do więzienia, które przygotowano mu w pośrodku puszczy. Skoro za ostatnim słoniem zamkną się wrota, polowanie w danym rewirze jest zakończone. Musi upłynąć czas dłuższy, nim złowione zwierzęta uspokoją się i można je wyprowadzić.

Wówczas jednak godzą się już z losem, uznają zwycięstwo człowieka i pozwalają wieść się do obozów,

z których wysłane zostaną albo zagranicę albo do jednej z licznych szkół tresury słoni na terenie Syjamu.

Na podstawie otrzymanych dotąd zgłoszeń liczą na duży napływ cudzoziemców do Syjamu w związku z marcowym polowaniem. Myśliwi z całego świata zamierzają przyłączyć się do nagonki poszczególnych rewirów, aby uczestniczyć we wszystkich etapach łowów. Już teraz przygotowują prymitywne obozowiska w pobliżu ostępów dla tych gości, którzy pragną oglądać moment wpędzania osaczonych słoni.

---

nie wiedząc, dokąd zmierza swymi pytaniami minister.

— Hm, tak się wydaje? A czy nie byłby pan w stanie otworzyć taką kasę w dyskretny sposób — to jest bez dynamitu.

— Och, ekscelencja zapomina, że jestem kontraktem związany z firmą Burns.

— Tak! — powiedział minister, który musiał ocenić wartość tej handlowej uczciwości.

Po chwili wahania zdecydował się jednak dodać:

— Ale gdyby zaofiarowano panu za to wolność, czy umiałby pan rozbić kasę „Anty Vertex“?

— Czy ekscelencja ma na myśli jakiś publiczny pokaz dla celów eksperymentalnych? — zapytał łagodnie kasiarz

— Nie, wprost przeciwnie. Z ważnych powodów państwowych zmuszeni jesteśmy dostać pewien dokument znajdujący się w poselstwie pewnego państwa w kasie „Anty Vertex“. Pomyśleliśmy o panu. Jeżeli pan się na to zgodzi, to w nagrodę za to bezpośrednio po wręczeniu nam dokumentu zostanie pan wypuszczony na wolną stopę.

— Ekscelencja raczy żartować — wyjąkał szczerze zakłopotany Vertex — ekscelencja chce mnie niewątpliwie wystawić na próbę.

— Ależ nie! Myli się pan! Zapewniam pana, że nie żartuję. Moja propozycja jest zupełnie poważna. Przyjmuje ją pan?

— Nie rozumiem? — mruknął Vertex — stałem się uczciwym człowiekiem a ekscelencja żąda ode mnie, bym znowu... Nie, to przecież niemożliwe! Najpierw mnie zamknięto dlatego, że kradnę, a teraz mam odzyskać wolność, jako nagrodę za popełnienie nowego włamania kasowego!

Teraz szef tajnego wywiadu wtrącił się do rozmowy:

— Musi pan, panie Vertex odróżniać kradzież od kradzieży! To czego żąda ekscelencja nie jest żadną kradzieżą! A jeśli nawet jest kradzieżą, to nie jest to kradzież dla pańskiej osobistej korzyści, lecz dla dobra państwa, dla dobra ogółu! To gruba różnica, Vertex!

Biedny Vertex spojrzał błagalnie na dyrektora więzienia, który zadał sobie tyle trudu, by zrobić zeń nowego, normalnego człowieka.

— To okropne! — jęknął — wszystko kręci mi się w głowie! Białe staje się czarnym, czarne białym, nie mogę się już więcej w tym wszystkim zorientować.

— Ależ, kochany Vertex — powiedział słodko dyrektor — mnie wydaje się ta sprawa zupełnie prosta.

— Prosta, panie dyrektorze? Jakżeż taki biedak jak ja, może się w tym kiedykolwiek zorientować? Kraść dla siebie samego jest przestępstwem: naturalnie, gdyż dostałem za to siedem lat więzienia. Ale kraść dla ogółu jest zasługą... Czyż i ja jestem częścią ogółu? Więc jeśli sam dla siebie kradnę, bo jestem głodny, czy nie oddaję w ten sposób przysługi części ogółu? Jakże mogę połapać się w tych wszystkich subtelnościach? Nie, proszę pana, mam tylko jedną regułę: nie kraść, nigdy więcej nie kraść, obojętnie po co i dla kogo... Oczywista, że ciężkie warunki materialne — mogą zniweczyć najszlachetniejsze zamiary.

— Czy chce pan przez to powiedzieć, że inaczej by się pan zapatrywał na tę sprawę, gdyby był pan w przyszłości tak sytuowany, że nie musiałby już pan nigdy kraść? — zapytał minister, który nie nadarmo był dyplomatą.

— Ekscelencja doskonale mnie zrozumiał — rzekł Vertex kłaniając się nisko.

— A jaka renta uodporniłaby na przyszłość pana na wszelkiego rodzaju pokusy?

— Wydałaby mi się wystarczająca suma 12.000 guldenów holenderskich. Holandia jest spokojnym krajem, a obok mego poprzedniego zawodu, nie lubię nic takiego, jak tulipany.

— W porządku! Dostanie pan 12,000 guldenów i paszport holenderski oczywiście po dostarczeniu nam dokumentu.

— Zgoda — powiedział Vertex.

A zwracając się do dyrektora więzienia, dodał z westchnieniem pełnym rezygnacji:

— Gdyby nie szło o dobro ogółu, to może mi pan wierzyć, panie dyrektorze, że nigdy...

KRAKÓW wczoraj i dziś

Porządek dzienny Kongresu Stronnictwa Ludowego w Krakowie

Sekretariat Naczelny i Prezydium N.K.W. Stronnictwa Ludowego ustaliły następujący porządek dzienny Kongresu Stronnictwa Ludowego w Krakowie. Pierwszy dzień 27 bm.: zagajenie i otwarcie kongresu — prezes Stanisław Thugutt, odczytanie depesz i listów, sprawy porządkowe kongresu, przyjęcie regulaminu obrad. Referat o sytuacji politycznej, łącznie ze sprawozdaniem N.K.W. — prezes M. Rataj, sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej, dyskusja, głosowanie uchwał i wniosków referentów i zgłoszonych w czasie dyskusji. Pracować będą równocześnie trzy komisje: weryfikacyjna, wnioskowa i komisja - matka.

Drugi dzień: Nabożeństwo za zmarłych członków S. L. w kościele OO. Reformatorów, poczem rozpoczną się obrady kongresu z nast. porządkiem dziennym: 1) wybory: a) prezesa Stronnictwa, b) przewodniczącego rady naczelnej (który równocześnie jest przewodniczącym kongresu), a) rady naczelnej (100 członków), d) Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Partyjnego; 2) wolne wnioski.

Posiedzenie Rady Naczelnej: ukonstytuowanie się prezydium rady, wybór N.K.W. przyjęcie regulaminów, wolne wnioski i uchwały.

Uniewinnienie dyrektorów „Tabarinu"

Głośna była latem ub. r. sprawa aresztowania dyrektora dancingu „Tabarin" przy ul. Grodzkiej, Birnera, oraz jego spólnika, podejrzanych o przywłaszczenie kaucyj za trudnionych tam kelnerów. Dochodzenia prokuratorskie doprowadziły do procesu karnego, w wyniku którego obydwu oskarżonych skazano po półtora roku więzienia. W dniu wczorajszym odbył się proces odwoławczy, zakończony całkowitym uniewinnieniem obydwu dyrektorów lokalu. Sąd uznał mianowicie, że przywłaszczone sumy nie stanowiły kaucji, lecz zwykłe pożyczki.

Przewodniczył s. s. a. dr Kawęcki, oskarżał prok. s. a. dr Günther, bronili adwokaci dr Joachim Arnhold i dr Ignacy Schwarzbart.

Krwawy napad na sklep żydowski

Opryszek pobił do nieprzytomności dwie kobiety

W osobliwy sposób zrozumiał hasła bojkotowe mieszkaniec Wiechówki (w powiecie wadowickim) 25-letni Jan Bochnia. Uważał bowiem, że kupować u Żyda nie wolno, ale rabować — należy.

Wczoraz o godzinie 17.30 Bochnia wszedł do sklepu bławatnego Salomona Borensteina w Makowie Podh. i wybrał sobie kupon materiału za 22 zł. Gdy mu towar zapakowano, Bochnia wziął paczkę i nie płacąc należności — skierował się ku wyjściu. Drogę zastąpiły mu jednak żona i córka kupca, Anna i Maria, które zażądały zapłaty za sukno. Bochnia bez namysłu zamachnął się grubym kijem i po chwili na obie nieszczęśliwe kobiety spadły okrutne razy. Dokoła powstał popłoch. Sąsiedzi zaalarmowali niezwłocznie posterunek policji. Gdy na miejsce przybyli dwaj posterunkowi, obie okrutnie pobite kobiety leżały nieprzytomne na progu sklepu w kałuży krwi. Zbira zdołano obezwładnić i odprowadzić, mimo jego zaciekłego oporu, do aresztu policyjnego. Rannymi kobietami zaopiekował się lekarz.

Krwawy ten napad wywołał niezwykłe oburzenie wśród ludności Makowa.

Pałkami zatłukli na śmierć

Groźny przestępca zabity na zabawie wiejskiej.

Charakterystyczny proces o zabójstwo toczy się w dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym. Oskarżeni Józef Rospond, Jan i Józef Ficowie oraz 17-letni Andrzej Mlastek z Nowej Wsi Szlacheckiej (pow. Kraków) — stoją pod zarzutem zabójstwa dokonanego na weselu w dniu 1 lipca ub. r. na osobie Stanisława Madeja. Groźny przestępca Madej, 20-krotnie karany za kradzieże i rozboje, przybył na wesele jako nieproszony gość i wszczął awanturę, w wyniku której oskarżeni zatłukli go pałkami na śmierć. — W procesie dzisiejszym zeznawać będzie 25 świadków krwawej masakry.

Dr Drobner zażądał zeznań inż. Doboszyńskiego

Jak wiadomo proces dra Bolesława Drobnera rozpocznie sę dnia 31-go marca i potrwa około dwa tygodnie.

Jak słychać, dr. Drobner zwrócił się do władz sądowych z prośbą o zezwolenie na zapoznanie się z treścią sprawozdań sądowych z procesu inż. Doboszyńskiego we Lwowie. Jak wiadomo, w czasie wspomnianej rozprawy przed przysięgłymi padały zeznania dotyczące osoby i działalności dra Drobnera.

Zuchwała kradzież na ul. Grodzkiej

Nocy dzisiejszej dokonano zuchwałej kradzieży z wystawy sklepowej składu futer I. A. Posera przy ul. Grodzkiej 31. Złodzieje po wyłamaniu kraty frontowej i wybiciu szyby, skradli trzy drogie lisy. Zaalarmowany specjalnym dzwonkiem ochronnym właściciel składu wezwał policję, która przybyła na miejsce, lecz już po ucieczce złodziei. Dochodzenia w tej sprawie trwają.

Postrzelenie złodzieja na Woli Justowskiej

Nocy dzisiejszej dwaj posterunkowi policji z posterunku Woli Justowskiej natknęli się przy obchodzie swego rejonu, na trzech osobników z tobołami, którzy na widok policji rzucili się do ucieczki. Wezwanie posterunkowych nie skłoniło uciekających do zatrzymania się, wobec czego jeden z policjantów strzelił, raniąc w udo — jak się okazało — znanego złodzieja Karola Pietruszkę. Pozostali złodzieje zdołali zbiec, porzucając po drodze łup, pochodzący z włamania do jednego z mieszkań na Woli. Pietruszkę przewieziono w stanie nie groźnym do szpitala w Krakowie.

Plaga napadów bandyckich

W Zerosławiu (pow. Myślenice) trzech bandytów wtargnęło wczoraj o godz. 20.30 do mieszkania Reginy Kuśnierz. Po sterroryzowaniu rewolwerem domowników, złoczyńcy wynieśli na pole kufer i przed domem usiłowali go rozbić, w poszukiwaniu pieniędzy. Jednak na krzyk Kuśnierzowej nadbiegli sąsiedzi, co zmusiło bandytów do ucieczki. Zawiadomiona o tym policja wdrożyła za nimi poszukiwania.

W pętli paragrafu

FRYZJER JESTEM

Moje uszanowanie, całuję rączki, padam do nóg! Władziu, pomóż-no pani dobrodziejce zdjąć palto.

Pani Dobrodziejka pamięta zapewne jeszcze i te czasy, upinała warkocz na głowie...

— Proszę bardzo!

Pani Dobrodziejka siada na fotelu, z głowy zwisają jej zmierzwione kosmyki czarnych włosów.

— Czym mogę służyć?

Pani Dobrodziejka patrzy w lustro.

— Mycie głowy — mówi — i czesanie...

— Służę uprzejmie.

— A ile? — pyta pani Dobrodziejka rzeczowo.

— Dla pani Dobrodziejki trzy pięćdziesiąt.

Pani Dobrodziejka poprawia:

— Dwa pięćdziesiąt.

Ostatecznie godzi się na trzy złote. Przy tym zastrzega:

— Ale suszenie włosów aparatem „Tornado", a fryzura w loczki...

Zmywanie głowy pani Dobrodziejce daje dużo przyjemności... Potem przez czarne kosmyki przepływa najłagodniejszy tornado... Wreszcie z włosów układa się pierścienie.

— Proszę pani Dobrodziejki, uczesanie klasyczne...

Pani Dobrodziejka spogląda w lustro.

— Nie wydaje mi się — mówi — loczki nie są dla brunetek...

— Pani Dobrodziejka życzyła sobie...

— Ja? — pyta pani Dobrodziejka i odpowiada; — Nie przypominam sobie. Trzeba będzie — mówi — zmienić uczesanie...

Pierścienie roztapia się z powrotem w kłaki.

— Może żelazkową?

— Może... — odpowiada pani Dobrodziejka dyplomatycznie.

Kłaki zwija się w rulony, potem rozczesuje się je.

— Teraz już chyba pani Dobrodziejka będzie zadowolona; głowa jak z żurnala...

Pani Dobrodziejka spogląda w lustro.

— Ja jednak chciałam wodną... — mówi.

— Ta jest bez zarzutu, proszę pani.

Pani Dobrodziejka powtarza z naciskiem:

— Ja jednak chciałam wodną...

— Proszę uprzejmie, ale to będzie kosztowało oddzielnie...

Pani Dobrodziejka nie zgadza się, a gdy jej życzeniu nie staje się zadość, odmawia zapłaty...

Sąd Grodzki przysądził wczoraj na rzecz zakładu fryzjerskiego „Aleksander" od pani Dobrodziejki groszowe powództwo i koszty.

— Moje uszanowanie, całuję rączki, polecam się! HOROW.

Teatry i Kina

Teatr żydowski

Czwartek: godz. 8.45 „Czarodziejka".

Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek: godz. 8 wiecz. „Czemu kłamiesz najdroższy".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Pościg za kawalerem" i „Bohaterowie morza".

APOLLO: „Romans szulera" (Sacha Guitry i Jacqueline Delubac).

ATLANTIC: „Anioł" (Marlena Dietrich, reż. Ernest Lubitsch).

BAGATELA: „Gwiazda Riwiery" i rewia: „Wesołe koszary".

PROMIEŃ: Muzyka dla ciebie (Magda Schneider, Hans Söhnker).

STELLA: „Pan redaktor szaleje".

SZTUKA: „Książę X"

UCIECHA: „Michał Strogow" Anton Walbrook).

WANDA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny (Isa Miranda, Fernand Gravet)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Drugie spotkanie Palestyna-Grecja

zakończone niezasłużoną porażką Palestyńczyków

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Ateny, 24. 2. W niedzielę odbyły się w Atenach rewanżowe zawody w piłce nożnej między Palestyną a Grecją po klęsce Palestyny w Tel Awiwie w stosunku 3:1. Na meczu było obecnych 15.000 osób, przedstawiciele rządu, któ ry reprezentowali przez cały czas rozgrywek minister spraw wewnętrznych p. Gurendis, minister skarbu p. Apostodidis, minister poczt i telegr. Nikolopolo i p. minister Kotias, który jest zarazem gubernatorem Aten i Pireusu, jakoteż honorowym prezesem krajowego związku piłki nożnej. Wśród publiczności było około 3000 żołnierzy. Odegraniem narodowego hymnu żydowskiego „Hatikwa" i narodowego hymnu Grecji jakoteż uroczystym wywieszeniem flagi Syjonu i Grecji zaczęły się zawody, które zakończyły się wynikiem 1:0, na korzyść Grecji. Bramka padła w ostatniej chwili meczu (!) z rzutu wolnego.

Sędzia Jugosłowiański p. Popowicz był jaskrawo jednostronny na niekorzyść Palestyny, co przyznaje większość prasy greckiej. Z inspiracji liniowego (Greka) uznał p. Popowicz niewinny zupełnie ruch obronny gracza Reznika przeciw atakującemu go Grekowi Wakilidisowi za „faul" w 43 minucie drugiej połowy (15 metrów z boku bramki), a w rezultacie uzyskali Grecy jedyną bramkę.

W drużynie palestyńskiej był atak niezmiernie słaby, bez ruchliwości i chyżości, zaś obrona była doskonała. Również i Grecy celowali jedynie w obronie.

Obecnie odbędą się dalsze rozgrywki o puchar światowy między Grecją a Węgrami (z końcem marca) zaś drużyna palestyńska składająca się z członków „Makkabi" i „Hapoel" rozegra mecz: „Tel Awiw-Pireus" w Pireusie; nazajutrz wraca drużyna do Palestyny. W drodze rozegra drużyna mecz w Aleksandrii (Egipt.)

Przyjęcie naszej drużyny w Atenach było wspaniałe. Wczoraj złożyła ona wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

SZ. SAMET.

Murzyn Joe Louis pokonał Nathana Manna

Nowy Jork, 24. 2. W meczu bokserskim, uważanym za mecz o mistrzostwo świata, murzyn Joe Louis znokautował w 3 rundzie Nathana Manna.

TENNISISCI POLSCY GRAJĄ Z NIEMCAMI, CZECHOSŁOWACJĄ, JUGOSŁAWIĄ, ANGLIĄ I DANIĄ

Zarząd Polskiego Związku Lawn Tenisowego prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie rozegrania szeregu międzypaństwowych spotkań. Jak dotychczas, definitywnie zakontraktowano spotkanie z Niemcami. — Mecz tenisowy Polska—Niemcy odbędzie się w Warszawie, prawdopodobnie w kwietniu. Pertraktacje z Anglią nie są jeszcze ukończone. Termin meczu o puchar Davisa z Danią również jeszcze nie jest uzgodniony.

W rozgrywkach o puchar Europy Środkowej ustalone zostały już terminy naszych tegorocznych spotkań: z Jugosławią gramy w Warszawie w dniach 12, 13 i 14 sierpnia, a z Czechosłowacją w Pradze w dn. 26, 27 i 28 sierpnia.

Drugi sukces Jędrzejowskiej w Nicei

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Nicei w finale gry mieszanej para Jędrzejowska—Brugnon pokonała parę Wewers—Ellmer 6:2, 6:3.

Jędrzejowska w ten sposób zajęła w Nicei dwa pierwsze miejsca: w grze podwójnej pań i w grze mieszanej.

Niepowodzenia polskich rakiet w Beaulieu

Beaulieu. 24. 2. Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Beaulieu w drugiej rundzie Hebda przegrał z Jugosłowianinem Miticem 1:6, 4:6.

W pierwszej rundzie gry pojedynczej pań Siodówna przegrała z Libert 8:6, 2:6, 4:6. Spychała rozegrał pierwszy mecz z Jaugemet, wygrywając 6:3, 10:8.

NARCIARZE NIE WEZMĄ UDZIAŁU W OLIMPIADZIE?

Helsingfors. 24. 2. W drugim dniu obrad kongresu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej rozpatrywano jeden z najważniejszych punktów porządku dziennego, a mianowicie sprawę udziału narciarzy w zimowych igrzyskach olimpijskich w Japonii. — Wniosek niemiecki, który miał umożliwić narciarzom udział w Olimpiadzie przez wycofanie nauczycieli narciarstwa, został odrzucony 9-ma głosami przeciwko 6ciu. — Przeciwko wnioskowi niemieckiemu głosowały: Norwegia, Austria, Polska, Estonia, Czechosłowacja, Jugosławia, Francja, Anglia i Szwajcaria. Za wnioskiem — Niemcy, Japonia, Włochy, Węgry, Finlandia i Szwecja.

Po odrzuceniu wniosku niemieckiego stała się aktualna sprawa zorganizowania narciarskich mistrzostw świata w r. 1940 poza Olimpiadą, chociaż kongres w sprawie udziału narciarzy w samej Olimpiadzie nie zajął jeszcze wyraźnego stanowiska. O organizację mistrzostw świata w 1940 r. ubiegają się Norwegia, Austria i.. Japonia. Ta ostatnia w razie odmowy udziału narciarzy w Olimpiadzie zorganizowałaby narciarskie mistrzostwa świata na terenach olimpijskich, ale poza konkursami olimpijskimi. — Kongres postanowił sprawę tę zostawić prezydium Międzynarodowej Federacji Narciarskiej do rozstrzygnięcia.

Dwie porażki łotewskiej drużyny w Warszawie

A. Z. S. bije ryski U. S. w siatkówce i koszykówce

Warszawa 24. 2. W środę wieczorem rozpoczął się w Warszawie w gmachu Y. M. C. A. międzynarodowy turniej gier sportowych z udziałem mistrza Polski A. Z. S. i mistrza Łotwy Universitates Sports. Pierwszego dnia rozegrano dwa spotkania w siatkówce i koszykówce kobiecej, zakończone zwycięstwami drużyn warszawskich.

W siatkówce A. Z. S. pokonał ryski U. S. 2:0 (15:3, 15:12).

W koszykówce zwyciężyły po bardzo zaciętej walce Polki w stosunku 25:22. Do przerwy prowadziły Łotyszki 11:10.

Na zawodach obecny był poseł łotewski w Warszawie oraz przedstawiciele polskich władz sportowych.

W czwartek o godz. 19-tej zakończenie turnieju.

Finlandia nie podejmie się organizacji olimpiady w roku 1940

Helsingfors. 24. 2. Jeden z członków fińskiego komitetu olimpijskiego p. Aro oświadczył prasie, że w razie rezygnacji Japonii z organizacji Igrzysk olimpijskich w r. 1940, to Finlandia nie podejmie się tej organizacji. Gdyby kongres zdecydował się przenieść olimpiadę do innego państwa — to Finlandia głosować będzie za urządzeniem jej w Londynie.

Finlandia ubiegać się będzie jednak o organizację igrzysk w 1944 r.

Dziś początek narciarskich mistrzostw świata

Lahti 24. 2. Dziś w czwartek nastąpi otwarcie narciarskich mistrzostw świata w Lahti (Finlandia). Pierwszego dnia rozegrany zostanie bieg sztafetowy na dystansie 4x10 klm. Drużyna polska startuje jako trzecia z kolei, za Norwegią i Łotwą a przed Estonią, Szwecją, Szwajcarią, Austrią, Niemcami, Finlandią, Czechosłowacją i Włochami.

Polacy wystąpią w składzie: Nowacki, Mieczysław Wnuk, Karpiel i Wawrytko.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.